

Ojciec Jeremiasz (OFM)

O. Jeremiasz OFM

03.10.2001. g. 7.23

[Wiadomość publiczna z listy mailingowej]

Szanowny

Panie

Mariuszu!

Dziś rano otrzymałem NIESPODZIEWANIE od Pana maila na temat Sai Baby, zresztą wyglądającego na odpowiedź „do kogoś”. Podziwiam Pana lekkość pióra ale i serdecznie proszę o usunięcie mojego adresu z listy pańskich kontaktów. Pisze Pan na początku o chamstwie w internecie... Przeprasiłem Pana za omyłkowe wysłanie pustego maila i myślę że kulturalnemu człowiekowi to powinno wystarczyć. Niezbyt sobie życzę korespondencji z Panem. Pańskie wynurzenia śledzę w sieci i niekiedy drukuję i omawiam z uczniami na lekcji. Zabawnie to wygląda jak uczniowie 2 klasy LO obalają (jeżeli można tak powiedzieć) Pańskie teologalne teoryjki. Mamy z tego w szkole niezły ubaw i na lekcji, i w pokoju nauczycielskim. A teraz żegnam i mam nadzieję na koniec mailowej „znajomości”.

o. Jeremiasz OFM

Wielebny Ojciec,

Twej prośbie oczywiście stanie się zadość. Usunę ojca adres, proszę jednak pamiętać, że to ojciec zaczął tą „znajomość” i przypadkowo znalazł się w mojej książce adresowej.

Pisze ojciec, że moje teksty są dla niego źródłem rozrywki. To dobrze, cieszy mnie to, że służą ojcu do czegoś, a rozrywka jest bardzo każdemu potrzebna, zwłaszcza w niełatwym zakonnym życiu. Cieszę się również, że wykorzystuje ojciec moje prace w procesie edukacyjno-indoktrynacyjnym. Choć dziesięć miernot przyzna ojcu rację, może jedenasty, nie w ciemną bity, zrodzi w swoim umyśle iskierkę wątpliwości do ojca świętej prawdy, którą Jahwe raczył nam przekazać za pośrednictwem ludu żydowskiego. Sądzę jednak, że ów wątek z młodzieżą licealną może być taką retoryczną sztuczką, jeśli jednak nie, to **rzucam ojcu wyzwanie** — jeśli ojciec czuje, że jest tak wysoko ćwiczony w apologetyce, iż nie może zatrudniać swego umysłu dla Klerokracji, może ojciec wydelegować jednego z owych licealistów, teologów zawołanych, choć obawiam się czy może być to ciekawa dyskusja. Ja wołałbym ojca. Jeśli upokorzy ojciec moją wiedzę, wówczas wyświadczy ojciec wielką przysługę polskiemu narodowi katolickiemu, bowiem młodzież popada w odmęty niewiary, czytając moje „teologalne teoryjki”, a tu proszę katecheta (zawód nie szczególnie podejrzewany o biegłość w myśleniu - boże broń nie mówię o ojcu!, lecz o zawodzie), z łatwością obala „teoryjki”. Nie może ksiądz zawieść tradycji, wszak franciszkanie wspólnie z braćmi dominikanami dzierżyli urzędy inkwizytorskie, wypada więc, aby i dziś, w nowym wydaniu, służyli Kościołowi w czynnym zwalczaniu heretyków.

Wyznam ojcu, że nie będę tępo swoim prawdom wierny. Ani nie są one dla mnie prawdami absolutnymi, ani z nich nie żyję (jak ojciec). Jeśli więc uznam, iż ojciec dowiódł mi, iż fundamenty moich „teoryjek” są warte funta kłaków, wówczas opuszczę bezdroża niewiary, i zasilę udeptaną ścieżkę wiodącą prostym szlakiem ku zbawieniu. Mało tego — stanę się apologetą chrześcijańskim. Muszę jednak ojca ostrzec, iż nie będą to moje dziewicze kroki w obronie swoich „teologalnych” tez, bowiem moje bezeceństwa doczekały się już nie jednej odpowiedzi chrześcijańskiej. Najważniejsza była niewątpliwie praca jednego z wrocławskich baptystów (jak ojciec wie, nie są takimi ignorantami Biblii jak bracia katolicy). Mam nadzieję, że niedługo wszyscy będą mogli czytać ową zażartą dyskusję (kilkaset stron). Pan Tomasz napisał swoją apologię na 50 stronach i był jak ojciec zarozumiały na początku. Pisał m.in.: „*Nie radzisz sobie z tekstem Biblii. Nie umiesz zastosować najprostszych zasad interpretacji tekstu (nie chodzi mi nawet o teologiczne zasady, ale filologiczne a nawet logiczne i gramatyczne!): rozpoznawanie formy literackiej, czytanie w kontekście itp.*”, po krótkiej wymianie listów, po omówieniu kilku wątków, zakończyłem analizę cudów Jezusa, kiedy mój apologeta przyznał: „*Coraz bardziej imponujesz mi swoim*

zorientowaniem w temacie. Szczerze." Może ojciec to odebrać jako zarozumiałstwo, ale nie tak to należy czytać — odpowiadam tylko na zarzuty z młodzieżą. Muszę przyznać, że żartowałem sobie z ojca w tym przedmiocie — oczywiście nie życzę sobie dyskusji z licealistą. Może myślę się w jakimś wywodzie, ale opinie, że piszę na poziomie niższym niż wiedza apologetyczna licealisty, który ćwiczył swą wiedzę pod opieką jakiegoś katechety (znów nie piszę o ojcu!), jest pisaniem nieprawdy. Bardzo wszystkim przepraszam, że musieli to czytać (jeśli ktoś to czytał), obiecuję, że nigdy to się nie powtórzy (spamowanie z mojej książki adresowej — przyp.), zaś jeśli o. Jeremiasz zniży swą powagę do mojej maleńkości i zaszczyci mnie swą apologetyką, wówczas każdy będzie mógł to przeczytać w Klerokracji, gdyż oczywiście to zamieszczę. Serdecznie pozdrawiam
Mariusz Agnosiewicz

03.10.2001. g. 20.31

Pokój i Dobro!

Szanowny Panie Mariuszu!

Źle Pan zrozumiał moje intencje. Wcale nie czuję się takim super apologetą itd. jak Pan sugeruje. Szczególnie ten passus o mojej domniemanej wielkości — co wcale z mojego tekstu nie wynika — mnie zabolął. Jako katecheta staram się po prostu nauczyć młodych ludzi bronić tego, w co wierzą. Tego mi Pan nie może zabronić!

Owszem, ale ja uważam, że to co piszę nie może zniszczyć wiary, która jest wbudowana w osobowość. Jak napisałem: wiara nie rozumuje. Dlatego też nie uważam za szczególnie wartościowe ćwiczenie młodzieży w apologetyce prawd kościelnych. Lepiej jak będzie ich ojciec nauczał morału a nie zapamiętania. Należy ich uczyć jak być dobrym a nie pobożnym człowiekiem. Proszę ich nauczać jak czynić życie lepszym, swoje i innych, gdyż, jak mówi Pismo: *któż może wiedzieć, co będzie potem*. Może kiedyś zapamiętają, że mieli niegdyś fajnego katechetę, który starał się uczynić ich lepszymi. Za kościelne formułki nie będą ojca trzymać w pamięci. Mój najważniejszy cel to wyplenienie fanatyzmu i zabobonu. Tego nienawidzę i chciałbym to zniszczyć. Nie jest moim celem odbieranie komuś szczęścia, jeśli takie daje mu wiara, jeśli czyni go lepszym dla innych ludzi. Niestety, jest to niewielki promil katolików, gdyż większości wiara niestety nie czyni lepszymi, gorzej nawet, gdyż często czyni ich gorszymi.

Jeśli w przyszłości Kościół ten stanie się jakąś wartościową wspólnotą, nie tyle powszechną i nijaką, co elitarną i czystą, wówczas ja stanę po Waszej stronie. Myślę, że szansą są ruchy oddolne integrujące życie społeczne w najmniejszej komórce kościelnej — parafii.

Zresztą, może źle się wyraziłem pisząc o tych lekcyjnych „dysputach”, ale trochę było w tym tekście emocji. Jeszcze raz przepraszam. Jeżeli chodzi o prawdę — to faktycznie — dyskutujemy o tekstach także z Klerokracji. Nie boję się pewnych wyzwania. Zresztą młodzież wobec Kościoła i wiary bywa niekiedy krytyczniejsza niż teksty zawarte na Pańskiej stronie. Serio!

Nie wątpię. Zawsze byłem nieco konserwatywny.

A w Pańskich tekstach oprócz niekłamanej fachowości cenię lekkość pióra i to zacięcie, z jakim Pan broni swojego zdania. (Chciałbym żeby moi uczniowie umieli tak bronić swoich poglądów). Czasami jednak w Pana tekstach odkrywam jakby nutę bólu czy żalu... a może to tylko moje złudzenie.

Faktycznie jestem czytelnikiem Klerokracji. Może nie zagorzałem fanem, ale szanuję ludzi, którzy rzeczowo argumentują swój światopogląd, swoje zdanie itd. Nie wiem czy Pan się zgodzi, ale myślę że w Polsce dość mamy ludzi, którzy jak przysłowiowa flaga na wietrze...

Pańskiego wyzwania NIE PODEJMĘ. Jest mi obojętne czy potraktuje Pan to jako moje tchórzostwo a swoje kolejne zwycięstwo nad niedouczonym klerykałem i na kolbie

swej agnostycznej strzelby wyryje kolejny rowek, czy inaczej. Już takich kilka dyskusji w sieci przeprowadziłem. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale myślę że Pan i tak by swoich poglądów nie zmienił. Pan jeszcze tego i tak nie chce. A każda dyskusja tylko utwierdziłaby Pana w przekonaniu o swojej racji. Jeszcze minęło za mało czasu od wydarzeń, które Pana „bolał”. Na razie dyskusja pozostałaby tylko czysto intelektualną przepychanką na ilość przeczytanych książek.

No szkoda, że się ojciec wycofuje, ale cóż... Nie będę ryć żadnych rowków. Zapamiętam tylko, że wśród franciszkanów też są lepsi i gorsi mnisi. Myślę, że więcej pokory wśród duchowieństwa może być szansą na przyszłość dla Kościoła (pamięta ojciec Pismo: „*czas bowiem, aby sąd rozpoczął się od domu bożego*”).

Będę śledził niekiedy Klerokrację. Jak dojdę do wniosku, że coś się w Pana życiu uspokoiło (albo wzburzyło) — odezwę się. A na razie... będę się za Pana (już kolejnego Antyklerykała, z którym korespondowałem) — modlił.

Agent Watykanu i spadkobierca Wielkiej Inkwizycji

O. Jeremiasz OFM

P.S. Wiem, że „nikogo na ziemi nie wolno nazywać ojcem”. Tytułuję się tak tylko „zwyczajowo”.

Rozumiem, ale po co tak łatwo się wystawiacie? Oprócz tego Biblia mówi: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji”. Może należy odróżnić „tradycję” od „złej tradycji”?

05.10.2001

Szanowny Panie Mariuszu!

Poniżej cytowane zdania z Pańskiej korespondencji zawierają w 100% prawdę, z jaką się zgadzam.

1. *Mój najważniejszy cel to wyplenienie fanatyzmu i zabobonu. Tego nienawidzę i chciałbym to zniszczyć. Nie jest moim celem odbieranie komuś szczęścia, jeśli takie daje mu wiara, jeśli czyni go lepszym dla innych ludzi. Niestety, jest to niewielki promil katolików, gdyż większości wiara niestety nie czyni lepszymi, gorzej nawet, gdyż często czyni ich gorszymi.*
2. *Myślę, że więcej pokory wśród duchowieństwa może być szansą na przyszłość dla Kościoła (pamięta ojciec Pismo: „czas bowiem, aby sąd rozpoczął się od domu bożego”).*

Czasami tylko zastanawiam się, jakich użyć środków do przetłumaczenia komuś jego błędnego „pojmowania wiary”... Sam kilkakrotnie popadłem w konflikt z naszymi „pobożnymi” liderkami parafialnego życia duchowego, gdy wytknąłem im parę spraw, które totalnie kłócą się ze słowami wypowiedzianymi przez nie w wielogodzinnych modlitwach. BOJĘ SIĘ „katolików” którzy hołdują zasadzie: „wiara swoje — życie swoje”.
o. Jeremiasz OFM

(Publikacja: 03-07-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,906) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,906>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl